

# DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-iej do 2-iej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Geny ogłoszeń: Na 4-iej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-iej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

## TELEGRAMY.

(W. T. B.)

### Komunikat Urzędowy. Kwatera główna 22 bm. 1916 roku.

#### Front Zachodni.

Po wielu dniach niepogody wczoraj wyjaśniło się, co doprowadziło do żywionej działalności artylerji na wielu punktach frontu. Tak więc między kanałem La Bassée i Arras na wschód od Souchez, w zakończeniu naszego pełnego skutku ognia, odebraliśmy Francuzom w ataku 800 metrów ich pozycji i wzięliśmy do niewoli 7 oficerów oraz 319 żołnierzy.

Między rzekami Somme i Oise, na froncie Aisne oraz w kilku punktach Szampanji walka doszła do wielkiego napięcia.

Na północo-zachód od Tahure odparty został atak francuski z granatami ręcznymi. Wreszcie na wyżynach między obu stronami Mozy powyżej Dun zawiązały się walki działowe, które w wielu punktach doszły do znacznej siły i w ciągu ostatniej nocy nie ucichły.

Pomiędzy aeroplanami, które wzbijały się w powietrze z obu stron doszło do licznych walk powietrznych, szczególnie poza nieprzyjacielskim frontem.

Niemiecki statek powietrzny stał się dzisiaj rano pod Revigny ofiarą nieprzyjacielskiego ognia.

#### Front Wschodni i Bałkański.

Sytuacja jest wogóle bez zmiany.  
**Naczelne Dowództwo armji.**

ATENY (22 lutego). Przybył tu gen. Serrail i otrzymał audjencję u króla.

LONDYN (22 lutego). Biuro Reutersa donosi: Lekarze królewscy zgodzili się, aby król rozpoczął znowu swe odwiedziny u ćwiczących się świeżych wojsk.

KOLONJA (22 lutego). «Koeln. Ztg.» pisze: Nota, w której rząd włoski wyraża swe niezadowolenie, z powodu że Grecy nie ścierpią pogwał-

cenia przez Włochów neutralności, nosi znamię angielskiej polityki; małe państwo jest pojętym uczniem dużego. Wykazuje to już dowodnie sposób, w jaki Włochy z za płotu wypowiedziały wojnę Turcji. Ale małe państwo winno pamiętać, że to, na co duże państwo dotychczas bezkarnie może sobie pozwalać, drogo będzie je kosztować.

ROTTERDAM (22 bm) «Rotterd. Courant» donosi z Londynu, że pierwszy protest przeciwko służbie wojskowej z powodów religijnych był wczoraj rozpatrywany przez specjalny sąd w Londynie i został odrzucony. Szło tu o pewnego Wesleyancyka.

### Już czas myśleć.

Już czas myśleć dziś, gdyż w bliskiej przyszłości rozpocząć trzeba czynności około należytej uprawy pól i ogrodów, około rzetelnego obsiania ich i obsadzenia, by już w lecie bieżącego roku, a następnie w jesieni i w zimie oraz na wiosnę i na przedwiosniu 1917 roku było co jeść, a ludność nasza, zarówno zamożna, jak uboga, nie odczuwała niedostatku żywności i nie wymierała i nie karłała wskutek tego.

Już dziś czas myśleć o tem, by jak największy obszar ziemi, nadającej się do uprawy, a nieobsianej w jesieni, należyte uprawić, obsiać i obsadzić. Zarówno większa własność rolna, jak i drobne gospodarstwa wiejskie oraz mieszkańcy miast i miasteczek powinni to sobie poczytać za obowiązek obywatelski: «Ani piędzi ziemi rodzajnej nie pozostawimy bez uprawy i zasiewu!»—oto hasło wszystkich rolników i ogrodników na rok bieżący i najbliższe lata.

A więc dziś już rolnicy myśleć powinni o zbliżających się siewach jarzyn, sadzeniu jarzyn i okopowizny, o przygotowaniu ziarna siewnego, niezbędnych narzędzi rolniczych do wiosennej uprawy roli, o wywożeniu mierzwy na pola i ogrody—by, gdy tylko stanie się możliwy wyjazd na pole z pługiem—rozpocząć pracę przy uprawie ziemi, przeznaczonej pod siew.

Wcześniej, niż kiedykolwiek, rozpocząć się powinno w roku bieżącym pracę w polu, gdyż więcej niż kiedykolwiek jest do zrobienia w rolnictwie, gdy jednocześnie gospodarze rozporządzają znacznie mniejszymi siłami roboczymi ludzkimi i inwentarza.

A wcześniej jeszcze aniżeli rolnicy, zabrać się muszą do pracy w tym roku ogrodnicy nasi i warzywnicy. Wcześniej opatrzyć sady owocowe, oczyścić starannie drzewa, a następnie co najrychlej przygotować ziemię pod uprawę warzyw, by w czerwcu i w lipcu, nim znajdują się w sprzedaży świeże plody rolnictwa—ogrodnictwo żywiło chociaż jedną czwartą część ludności. Dlatego też obszary, uprawiane dotychczas przez ogrodników, powinny być powiększone, a w miastach i w miasteczkach naszych wszystkie wolne i zdadne do uprawy place należałoby wczesnymi jarzynami i warzywami obsiać i obsadzić.

Przy tem wszystkim zarówno rolnicy jak i ogrodnicy nasi winni zwrócić pilniejszą uwagę na uprawę roślin, zawierających więcej składników pożywnych, a więc w pierwszym rzędzie produktów białkowych. Do takich należą przede wszystkim rośliny strączkowe: grochy, tasole, bób. Uprawa warzyw, jako to: brukwi, marchwi, buraków również znaleźć powinna większe, niż dotychczas zastosowanie.

Przypomnienie niniejsze niechaj pobudzi do większej energii naszych rolników i ogrodników, a nawet profanów w tym względzie zachęci do pracy na zagonie.

### O chleb powszedni.

Że ilość mąki, którą mamy do rozporządzenia jest nader ograniczona, że się do chleba dodaje pewną ilość kartofli—to są konieczności wojenne, o których nie warto pisać, skoro tego zmienić nie możemy. Tembardziej jednak zdawało by się, że w takich warunkach jak największa oszczędność musi być nakazana, aby najmniejsza okruszyna tak cennego i niezbędnego produktu jakim jest chleb nie zmarnowała się.

Tymczasem to co widzimy w naszych piekarniach, lub powiedzmy ściślej w wielu z naszych piekarni nie zasługuje na inną nazwę jak karygodnego marnowania darów Bożych. Tutaj już nie są winne ani warunki wojenne ani żadne inne, winne tu wyłącznie bezprzykładne niedbalstwo, niesumienność i niechlujstwo naszych piekarni.

Że z tej mąki, jaka jest, przy pewnej umiejętności i staraniu daje się wypiekać wcale znośny chleb o tem przekonaliśmy się. Skoro więc jeden raz chleb wypadł dobry czemu nie może być zawsze takim? Skoro jedna piekarnia wypieka chleb smaczny—czemu nie robią tego wszystkie? Przecie mąka dla wszystkich jest jednakowa.

Tymczasem od samego początku

nie milną skargi na zły chleb i skargi te, przyznać trzeba są uzasadnione. Przede wszystkim pod względem czystości pozostawia nasz chleb częste bardzo wiele do życzenia, znajdujemy w nim nierzadko włosy, kawały sznurów, kamieni i tym podobne nieporządane ingredjencje, piszącemu te słowa zdarzyło się raz nawet spożyć chleb który miał nieznośny zapach nafty.

Do głównych wad naszego chleba należy zaliczyć, że jest prawie stale nie dopieczony, co się tem tłumaczy, że piekarze w ten sposób pragną zyskać na wadze.

To wszystko nazywamy marnowaniem daru Bożego, jakkolwiek bowiem ludność spożywa taki chleb (w braku innego) przecie nie daje on korzyści, przeciwnie może się stać powodem często bardzo poważnych chorób żołądka.

A teraz co do smaku. Zdawałoby się, że za swe pieniądze publiczność mogłaby wymagać chleba w miarę możliwości smacznie przyrządzonego. Tymczasem chleb przeważnie bywa albo przekwaszony albo niedokwaszony, wypadki gdy chleb bywa w sam raz, należą niemal do wyjątków, ale te wyjątki właśnie służyć mogą za dowód, że z mąki jaką posiadamy daje się jednak wyrabiać wcale dobry produkt—jeżeli zaś chleb przeważnie bywa niesmaczny, to winne temu niedbalstwo piekarzy.

Zaznaczyliśmy już, że zarzutów powyższych nie można stosować do wszystkich piekarni, są i takie, które obowiązek swój traktują sumiennie ale te przecie wystarczyć nie mogą na całe miasto.

By zmusić panów piekarzy aby sumiennie spełniali swój obowiązek i traktowali publiczność kulturalnie należałoby, aby każda piekarnia posiadała swą cechę (sztempel) z numerem, którą znaczone by chleb w ten sposób, aby można było z łatwością poznać z jakiej piekarni chleb wyszedł. Prócz tego należałoby ustanowić np. przy milicji urzędnika, który przyjmowałby wszelkie zażalenia, a przekonawszy się naocznie o ich słuszności i sprawdzwszy z jakiej piekarni pochodzi zły chleb, składał o tem raport swej władzy, która następnie pociągała by właściciela piekarni do odpowiedzialności.

Środek to prosty i niewątpliwie okazałby się skutecznym.

Często dają się słyszeć skargi na niepełną wagę, wogóle piekarze traktują publiczność w ten sposób, jak gdyby nie za pieniądze sprzedawali towar, lecz rozdawali jałmużnę «z łaski».



## Oszczędność w Anglii.

«Rusk. Słowo» podaje szereg interesujących informacji o oszczędności w Anglii. Hasło oszczędzania rzuciła prasa. Zaczęły się obrachunki niepotrzebnych wydatków. «Co tydzień» pisze «Daily Mail» — krochmalili się w Anglii 50 milionów sztuk kołnierzyków i mankietów. Rocznie dwa i pół miljarda. Na krochmal i węgiel idzie 70 milionów rubli. A więc: «Precz z krochmalonymi kołnierzykami i mankietami!»

W «Daily News» jakaś gospośnia nawołuje do używania fartuchów. Niech je noszą dorośli i dzieci, a oszczędzają miliony na ubraniu «bogactwo narodu — w fartuchu!»

«Times» nawołuje do oszczędzania światła: «jak najwcześniej iść spać, a wstawać o świcie — to też zaoszczędzimy miliony!»

Zaczął się sport oszczędności: przeciąganie się w domysłach, o których pisma stale informowały publiczność.

W końcu lutego chwali się w «Daily Mail» gospośnia angielska — kupiłam 7 kur, które mi zniosły do października 792 jaja. Karm kosztował zaledwie kilkanaście szylingów.

Podobnych listów było pełno i w rezultacie balkony Londynu zamieniły się w kurniki, skonstruowane specjalnie w tym celu przez pomysłowych przedsiębiorców.

Oszczędność zaczęła się szerzyć od góry. Żona pana Juliana Duff podała do wiadomości publicznej za pomocą pism, że na czas wojny znosi w swoim domu prozono obiady w swoim pałacu, wyrzeka się wizyt i przyjmowania gości i będzie nosić stare suknie.

A lady Cornelia Wimborn założyła kobiecą ligę oszczędności w czasie wojny, do której wstąpiły najbogatsze panie londyńskie, najmniej potrzebujące oszczędności. Członków ligi obowiązują: 1) noszenie starych sukien i niesprawy nowych; 2) wyzrenienie się jazdy samochodami; 3) zaniechanie prozono obiadów tak w domu, jak i w restauracjach; 4) zaniechanie kupowania wyrobów zagranicznych i przedmiotów zbytku; 5) wyrzrenienie się kamerdynerów i zmniejszenie liczby usługi domowej.

Program ligi zdobył uznanie i dzisiaj obchodzenie się bez dorożkarzy, bez samochodów, bez kucharzy i ka-

merdynerów, to szyk arystokracji londyńskiej.

W «Timesach» ukazał się list pewnej damy, wzywającej do oszczędności w ubraniu, na który m. Mewhyr odpowiedział gorącą odezwą: Precz z gałgankami! Precz z modniami: Ich wstążeczki i guziczki rujnują państwo! Nie do kaprysów nam dzisiaj. Wszystkie kobiety niech będą odziane w najprostsze spódnice i kaftaniki, bez żadnych trenów, dekoltażów i gorse-tów! To będzie oszczędność większa, aniżeli na zapałkach i jajach. Miljardy się zaoszczędzą!»

Wywołało to burzę. Damy przeklinały projektodawcę, ale odezwa nie pozostała bez skutku. Wielkie magazyny modniarskie zamknięto z powodu braku zbytn.

Oszczędność przeniknęła wszystkie warstwy, od lordów do robotników, którzy mając obecnie obfitsze niż kiedykolwiek zarobki, mogliby sobie pozwolić, jeżeli nie na zabytki, to na dostateczniejsze życie, tem więcej, że drożyzna nie daje się tak bardzo we znaki. Na ogół życie podrożało o 30 procent, wedle oświadczenia Asquitha w Central Hall 30 listopada 1915 r. A mimo to Anglicy i z taką nieznaną drożyzną wystąpili do walki, przy pomocy najskuteczniejszego środka — redukcji zbytku. Anglja pokryła się siecią stowarzyszeń oszczędnościowych.

«Czy potrzeba nam dowodzić — mówił Mac Kenna do robotników (Westm. Gazette), że rozrzutność w czasie wojny jest dla państwa szkodliwa? Usilny odbyt towarów wzmacnia drożyznę, która gnębi uboższych. Robotnik, mający dziś większy zarobek, ma prawo dać większe wygody żonie i dzieciom, ale nie teraz w czasie wojny. Jeżeli będziecie tracili zaraz zbywający grosz, to ceny będą rosły i grosz ten przestanie być zbywający.»

Takie kołatanie do robotników o oszczędność wywołało z ich strony protesty: «Dajcie przykład» — mówili robotnicy. I przykład dano. Oto w początkach grudnia zebrał się ministerstwo na naradę i postanowili obciążyć siebie samym pensje. A były one znaczne.

Anglik nie jest na ogół skory do odkładania i gromadzenia grosza, celował zawsze w tem Francuz, który od dziecka grosz odkłada i marzy o

spokojnej rencie na starość. Podkład psychologiczny obecnego prądu oszczędnościowego w Anglii jest zgoła inny — nie egoistyczny, lecz społeczny, wywołany zrozumiałą powagą chwili, wyczułą wspólną potrzebą. I z tego powodu — jako przykład — jest dla nas Polaków miarodajny.

## Memorjał warszawskiego zboru ewangelickiego.

Zbór ewangelicki w Warszawie przedłożył władzom okupacyjnym niemieckim wyczerpujący memorjał w sprawie szkół, utrzymywanych z funduszków własnych.

Swoje credo co do przynależności narodowej tak wyrażają autorowie memorjału:

«Zawsze byliśmy usposobieni tolerancyjnie i chętnie dopuszczamy do naszych instytucji inowierców. W szkołach naszych są zawsze katolicy i mamy stale księży prefektów, którzy uczą religii katolickiej. W szpitalu ewangelickim na ogólną ilość 1620 osób w roku 1914 było ewangelików niespełna 23 proc., t. j. 369, w ochronce zaś na 64 dzieci było 34 dzieci katolickich; w szkołach początkowych na 1770 uczniów i uczennic — katolików około 10 proc.»

Tego rodzaju stosunki są rzeczą całkiem naturalną: oto czujemy się poprostu członkami społeczeństwa polskiego i jest dla nas rzeczą najzupełniej obojętną, czy w szkole albo w szpitalu mamy do czynienia z uczniami lub pacjentami wyznania ewangelickiego, czy katolickiego, skoro ten czy tamten są zarówno Polakami, czyli naszymi ziomkami.

Gdyby ktoś zadał nam pytanie, w jaki sposób doszliśmy do tego rodzaju tolerancji, moglibyśmy mu jedynie odpowiedzieć, że działamy w myśl tradycji narodu polskiego. W Polsce każdy musi być tolerantem, gdyż jest to kraj, gdzie z wyjątkiem może okresu upadku na przełomie XVII i XVIII stulecia stosowano zawsze i względem wszystkich najszerzej pojętą zasadę gościnności.

Przytoczywszy świetny przykład polskiej tolerancji z historii Gdańska w początku XVI stulecia, tak dalej opiewa memorjał:

przedstawiły wielką siłę w porównaniu z partją Laskowskiego i całą tą siłą uderzyły na Bohuszewskie lasy, opasując je ciasną obręczą. Generałowie nie wątpili, iż powstańców pojmają żywcem, jak zwierza w sieci. Żołnierze szli ze strachem. Czary Laskowskiego (Świętorzeckiego), o których głośna kursowała tama, siały większą panikę, niż kule. Roty zbliżyły się ostrożnie do zasieków i okopów obozowiska, którego silne fortyfikacje szturmem wzięto. Wreszcie dały ognia.

Wówczas z poza barykad rozległa się salwa, kładąc trupem kilkunastu żołnierzy.

Roty cofnęły się w nieładzie, lecz na głos komendy znów się naprzód posunęły.

Powitane celnym ogniem powstańców, odskoczyły raz jeszcze, ścieląc puszcze zabitymi i ranymi.

Generalicja rosyjska wychodziła z siebie. Ataki powtarzały się raz po raz, wciąż z niefortunnym dla wojska skutkiem. Odwaga żołnierzy słabła. Skupiono więc na punkt jeden większą siłę i przypuszczono szturm energiczny.

Z za okopów ogień walił nieustannie, kładąc trupem żołnierzy.

«Tego rodzaju łagodne względem nas — ewangelików — postępowanie, które było udziałem naszym, lubo dyssydentów, tak za czasów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, jak i następnie po rozbiorach kraju, nie mogło zaprawdę nie wzbudzić w nas gorącego patriotyzmu polskiego. Niezależnie od tego, jakiego pochodzenia mogą być naogół protestanci polscy, obecna ich przynależność do narodu polskiego stanowi w każdym razie fakt pozytywny, nieulegający żadnej dyskusji, zarówno jak i energiczny ich udział we wszystkich dziedzinach narodowego życia polskiego. Głaz nieociosany z prostym, dla Polaka jedynie wymownym, napisem: «Jurgens — 1864», stanowi ozdobę istotną naszego cmentarza ewangelickiego w Warszawie.»

«Nasze specjalne kolegium kościelne stołecznego miasta Warszawy ma zaszczyt w gronie przewodniczących liczyć cały szereg nazwisk, dobrze o koło sprawy kulturalnej polskiej zasłużonych: autora wielkiego historycznego dokumentu mowy polskiej, Lindego, głośnego w swoim czasie lekarza i filantropa Malcza, historyka literatury Jenikego, malarza Gersona i wielu innych. Braterstwo wspólne niedoli, niby ów Mefistofelesowy «sok dziwnie osobliwy», spoiło nas mocnym węzłem z całym szlachetnym narodem polskim w wąwozach Somosiery i na polach walki pod Grochowem i Ostrołęką, ale jeszcze ściślej w cytadeli warszawskiej, w celi więziennej klasztoru Bazyljanów w Wilnie i w kopalniach Sybiru.»

## Odbudowanie Kalisza.

Jak zapewne naszym czytelnikom wiadomo, koło Architektów przy Warsz. Stow. Techn. ogłosiło w swoim czasie konkurs na plan odbudowy Kalisza, którego termin w tych dniach upłynął. W związku z tym konkursem warszawski «Kurjer Polski» zwrócił się do p. Kaliskiej, dziekana wydziału prawniczego, Alfonsa Parczewskiego z prośbą o informację i cenne jego uwagi w tej sprawie zamieszcza w numerze ostatnim.

«Czy istotnie moment obecny jest odpowiedni do odbudowy? pyta na wstępie p. Parczewski i sam odpo-

Wreszcie po lesie rozległo się przeciągłe: hura!

Pierwsze barykady były już zdobyte.

Ale poza niemi ukazały się drugie, silniej utfortyfikowane jeszcze, z poza których ogień prażył szturmujących. Znów się rozległa komenda: do ataku!

Nowy szturm kosztował wojsko wiele ofiar i wysiłków. Żołnierze padali jak muchy.

Ale okopy leśne nie były murami forticy.

Drugi wał barykad uległ przed szturmującą go siłą.

Głośne okrzyki tryumfu zamarły wobec piętrzących się przed żołdactwem nowych fortyfikacji.

Przypuszczono więc szturm trzeci — najsilniejszy.

Generałowie zacierali ręce z radości: ogień powstańców umiął na raz. Za ostatnimi barykadami obozowiska panowała głucha cisza.

Nie było już wątpiwości. Powstańcy wpadli w matnię, z której nie ujdzie już żaden.

Odwaga żołnierzy rosła, przechodząc w szal zwierzęcy. Nabiegłe krwią oczy błyszczały dzikiem okrucieństwem.

## W mateczniku.

—o—

W tych dniach wydała księgarnia Gebethnera i Wolffa niewielką książeczkę p. t. «Rok 1863». Jest to zbiór 15 opowiadań uczestników ostatniego powstania, zaczerpniętych z najciekawszych pamiętników tej epoki. Dzisiejszego czytelnika tych wspomnień, uwzględniających wyłącznie stronę wojenną powstania, uderza przede wszystkim szczególny charakter strategii naszych partyzantów, zwłaszcza gdy się ją mimowolnie porównywa z olbrzymią mechaniką wojny obecnej.

Znajdą się jednak i dziś epizody w olbrzymim zmaganiu się narodów, przypominające typ dawnej partyzanckiej walki; nie jeden szczegół z dzisiejszych potyczek podjazdowych ma koloryt prawie romantyczny, przypominający żywo tradycje naszego powstania.

W prasie zagranicznej spotykamy nieraz artykuły, wykazujące, że dzisiejsze zasady strategii nie były zupełnie obce dawnym pokoleniom, że np. walka z okopów, uważana dziś za zasadę boju piechoty, była tu i owdzie stosowana na małą skalę nietylko w czasach nowożytnych, ale nawet w starożytności. System naturalnych albo sztucznych osłon był zresztą regułą we wszystkich walkach partyzanckich.

Powstańcy nasi posługiwali się stale tą metodą, gdyż dawała im szansę, jeżeli nie zwycięstwa, to przynajmniej pomyslniej obrony przed przeważającym zawsze przeciwnikiem.

W wspomnianym zbiorze opowiadań mamy na każdej prawie karcie przykłady i obrazy tego rodzaju walki. Jednym z naj-

charakterystyczniejszych jest opis wspaniałej obrony partji Laskowskiego w mateczniku puszczy Bohuszewickiej na Białej Rusi, zaczerpnięty z książki Z. Kowalewskiej. (Ze wspomnień wygnańca z r. 1863 Apolina Świętorzeckiego — Wilno 1911).

Z pism tego podajemy najciekawszy wątek:

«Dobiegły nas wieści — pisze autor pamiętnika — iż Laskowski utfortyfikował się znakomicie w puszczy Bohuszewickiej, której «matecznik» ku temu doskonale się nadawał. Powstańcy, badając «puszcz litewskich przepastne krainy, znaleźli w nich naturalne a silne okopy z olbrzymich kłoców i wywrótni, zwalonych beładnie jedne na drugie, a tworzących obronne wały. Przy niewielkiej pomocy ręki ludzkiej utworzyła się forteczka, opasana trójkątnie «zasiekami» i «zawałami» leśnymi. Po sękach i rozłożystych polach i gałęziach wila się gęsto różna roślinność, czerpiąca życie wśród próchniejących trupów. Barykady te, piętrzące się wysoko w malowniczym nieładzie, przypominały pierwotne okopy ludów stowiańskich i niełatwe były do zdobycia. Bagna leśne służyły za naturalną fosę, niemniej krępującą śmiałość ruchów nieprzyjaciela.

Skoncentrowane wojska rosyjskie



wiada na to pytanie, motywując swą opinię w sposób przekonujący:

«Proszę sobie uprzytomnić, mówi p. Parczewski, że spaleni uległa mniej więcej trzecia, nawet może czwarta część miasta, gdy chodzi o określenie stosunku do całości pod względem na wartość ekonomiczną—to zapewne spaliła się kosztowniejsza dzielnica, bo samo centrum miasta, a pozostały tylko słabiej zabudowane peryferje. Przed wojną Kalisz był zaludniony przez 70,000 mieszkańców. Obecnie ilu jest mieszkańców,—trudno obliczyć, ale gdy byłem w październiku r. p. w Kaliszu, zauważyłem, że mieszkań pustych jest tam poddostatkiem. Z tego można wnioskować, że ludności nie brakuje dachu nad głową. Nie przypuszczam też, by Kaliszanie mieli środki na odbudowę. Zapewne wielu właścicieli realności znajduje się obecnie w Rosji. Któż będzie więc przystępować do tej odbudowy? Nie czas teraz odbudowywać.

Przytem zaznaczyć należy, że wygotowany plan odbudowy wśród Kaliszian wywołał powszechne niezadowolanie. Nie liczy się on ze stanem finansowym miasta, wprowadza radykalne zmiany. Właściwie jest to projekt założenia nowego miasta a nie odbudowy Kalisza.

Uwagom, a zwłaszcza obawom p. Parczewskiego trudno jest odmówić słuszności. Kto chce odbudowywać Kalisz musi przedewszystkiem wziąć pod uwagę stary plan miasta Kalisza. Granice posiadłości pojedynczych właścicieli, finansowy stan miasta, wymagania higieny i estetyki — oto warunki kardynalne, zasadnicze. Centrum Kalisza powinno być odbudowane według starego planu. Dzieje jego związane są z odwieczną historją; znamy je już od 12 wieku, gdy nadano Kaliszowi prawo magdeburskie. Plan ten w ogólnych zarysach podobny jest do typu wszystkich miast polskich: Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa. Rynek i planowo wychodzące z niego ulice—oto zasadniczy typ układu miast w Piastowskiej Polsce. Niema dziś żadnej konieczności, aby ten tradycją przekazany typ poniechać. Tembardziej, że doskonale można uwzględnić wszelkie warunki higieny, czego dowodem takie miasta, jak Norymberga, Brunświk, Chester.

## Sprawy wygnańców.

### Zakładnicy cywilni i jeńcy polscy w Rosji.

Pewien lekarz, który jako członek misji sanitarnej jednego z państw neutralnych przebywał w Rosji, a w ostatnich dniach przyjechał stamtąd do Wiednia, podał współpracownikowi «Neue Freie Presse» następujące szczegóły o zakładnikach polskich, wywiezionych przez Rosjan do Kijowa.

Zakładników żydowskich wywieziono już na Syberję. Tylko wice-prezydent m. Lwowa, dr. Schleicher, prokurator uniwersytetu lwowskiego dr. Beck i adwokat ze Stanisławowa, dr. Halpern, pozostali nadal w Kijowie. Obecnie muszą także zakładnicy chrześcijańscy opuścić Kijów, jednakże wolno im wybrać sobie dowolne miejsce pobytu we wschodnich prowincjach cesarstwa, poza terenem wojennym.

Obywatele, wywiezieni ze Lwowa, otrzymują od komitetu pomocy na rachunek gminy m. Lwowa po 4 ruble dziennie. Dr. Czołowski, kierownik archiwum m. Lwowa; dr. Dunikowski profesor uniwersytetu; dr. Kociuba, inspektor szkolny, tudzież lwowscy radcy miejscy Włodzimierski, Kauczyński i Toepfer mają się stosunkowo dobrze.

Wypuszczenie na wolność dr. Rutowskiego już miało nastąpić. Dzięki staraniom wpływowych osobistości otrzymał dr. Rutowski pozwolenie na wyjazd do Szwajcarii pod warunkiem że przed ukończeniem wojny nie powróci do Austro-Węgier. Przy rewizji pakunków jego na dworcu kolei znaleziono telegram, wysłany przed laty do dr. Rutowskiego przez pianistę Stojowskiego z Nowego-Jorku, a mający następujące brzmienie: «Czekaj na mnie w Krakowie w hotelu «Wiktoria»».

Na podstawie tego telegramu zarzucono dr. Rutowskiemu zamiar złamania przyrzeczenia, że nie powróci do Austrii, odwieziono go z nad granicy fińskiej do Piotrogradu i tu w sądzie karnym poddano go surowemu śledztwu. Mimo że sprawę schadzki w Krakowie zupełnie wyjaśniono, musiał dr. Rutowski pod eskortą żandarmerji powrócić do Kijowa, gdzie 33 dni przesiedział w wię-

rozglądając się trwożliwie, szepłal pacierze.

Czary były widoczne. Powstańcy siedzieli w okopach, strzelali, zabijali, otoczeni ze wszystkich stron uciec nie mogli, a... uciekli.

«Przemienili się w zające», rzucił ktoś nie śmiało.

«Prawda!» podchwycili inni, — «w zające. Wojujże tu z takim czortem! tu!»...

Generalicja, sypnawszy gradem przekleństw, zarządziła oblawę.

Przetrząsnięto całą puszcę. Szukano podziemnych lochów. Zrewidowano całą okolicę. Powstańców ani śladu!

Po kilku dniach forsownych poszukiwań wojsko zawróciło na swe dawne leże, pozostawiając w okolicy jeden oddział w celu śledzenia powstańców.

Wyprawa nie udała się. Generałowie w kwaśnym humorze rozjechali się na swe stanowiska.

Laskowski był już daleko. Dokoła on słynnej w dziejach powstania litewskiego rejterady, nie straciwszy ani jednego człowieka, ani broni i amunicji.

zieniu celkowie. Po wydaleniu go z Kijowa przesiedlił się dr. Rutowski do Rostowa.

Z galicyjskich zakładników przebywają obecnie w Kijowie: poseł Breiter, mieszkający z żoną w domu prywatnym; adwokat lwowski dr. Roński; wice-prezydent m. Lwowa dr. Stahl, tudzież urzędnicy bankowi dr. Aulich, Stojowski i Małaczyński. Poeta Leopold Staff internowany jest w Charkowie.

Te informacje dziennika wiedeńskiego uzupełniają wiadomości podane «Nowej Reformie» przez dr. Zygmunta Finkelsteina z Wiednia na podstawie ustnej rewelacji pewnej osoby, która powróciła z głębi Rosji. Otóż według tej rewelacji, ci Polacy, którzy zostali w Rosji internowani, jak obywatele obcych państw, albo wywiezieni z Galicji, jako zakładnicy, a którzy przebywają w Moskwie i Samarze, są zdrowi. Wielu z nich pracuje w polskim Komitecie ratunkowym, jak np. pp. Wasserberger, Jentysowie, Starzycki i inni. Mistrz światowy atletyki Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz przebywa w Samarze i ma się dobrze.

## Z Warszawy.

### Pożyczka miejska.

W dniu 15 b. m. rozpoczęło się przyjmowanie zgłoszeń na nową 6 proc. pożyczkę miasta Warszawy w wysokości 12,500,000 rubli. W bankach panował ożywiony ruch. Według przybliżonych obliczeń pierwszego dnia podpisano przeszło połowę ogólnej sumy pożyczki, czyli z górą sześć milionów rubli.

### Bank krajowy.

Na ostatniem posiedzeniu K. Ob. rozpatrywano nadesłany przez warszawski Komitet Gieldowy projekt statutu Banku Krajowego w Warszawie. Centralna ta instytucja będzie miała na celu popieranie życia gospodarczego w Królestwie Polskiem, nosząc charakter emisyjny z pierwotnym kapitałem zakładowym 10 milionów rubli w 20,000 akcji 500 rublowych.

## Pismo niemieckie dla spraw ekonomicznych Polski.

W Berlinie powstało pismo poświęcone, jak to zaznaczono w samej już nazwie, sprawom ekonomicznym w Polsce i na Śląsku.

Pismo to nosi nazwę «Industrie Kurier», «Finanz und Handelsblatt für Schlesien und Polen».

W numerze pierwszym znajdujemy między innymi artykuł: «Aus der polnischen Textilindustrie», w którym autor przemawia za stworzeniem «przy zawieraniu układów handlowych z Rosją dla polskiego przemysłu tekstylnego 10-letniego stanu przejściowego, przez co za pomocą tymczasowej wolności cłowej dla eksportu do Rosji umożliwiłoby polskiemu okręgowi przemysłowemu organiczne przystosowanie do systemu gospodarczego mocarstw centralnych».

Według autora bowiem polski przemysł bawełniany osiągnął ten stopień rozwoju technicznego, że mógłby w danym razie zalać rynki niemieckie i przemysłowi niemieckiemu wielkie wyrządzić szkody. Poza tem w razie gwałtownego przejścia do nowych stosunków i ewentualnych wstrząśnień ekonomicznych, utraciłby niezmiernie wartości nie tylko przemysł polski, nie tylko siła podatkowa kraju, ale i niemiecki eksport maszyn. Jeżeli zaś przemysł polski przetrwa ciężkie czasy, wojną i nowymi stosunkami wywołane, otworzą mu się zupełnie nowe perspektywy.

«Polska jest jakby stworzona — czytamy dalej we wspomnianym organie—do roli pośrednika przy przyszłym gospodarczym poszukiwaniu wschodu, a szczególnie Turcji, Arabji i Persji, już dziś mówi się o tem, by na przyszłość uczynić Niemcy niezawisłymi od amerykańskiej bawełny, a to przez intensywną kulturę bawełny w Azji mniejszej. Właśnie polski przemysł bawełniczy pośród wszystkich przemysłów Europy na pierwszym miejscu wchodził w grę jako konsument bawełny perskiej, on też szczególnie jest powołany do przyspieszenia rozwoju małoazjatyckiej kultury bawełny». Omówiwszy nadto sprawę wzrostu rynku wewnętrznego w Polsce, który nastąpi z powodu podniesienia rolnictwa w zbliżeniu gospodarczym do mocarstw centralnych i wpłynąć musi na zdrowy rozwój przemysłu, autor jeszcze raz usilnie zaleca stan przejściowy ułatwić rozumną polityką celną.

## OGŁOSZENIE

Rozporządzenie w sprawie stowarzyszeń, wydane dn. 28 lipca 1915 r. przez Naczelnego Dowódcę Wschodu, zostaje w następujący sposób uzupełnione:

1) Wszystkie Stowarzyszenia, nawet takie, które nie mają żadnego celu politycznego, winny, o ile nie zostały one otwarte na skutek zezwolenia władz niemieckich zameldować się do dn. 10 marca 1916 r. władzom okręgowym, które mają prawo je zamknąć. Za niewykonanie tego meldunku odpowiedzialny jest każdy członek Stowarzyszenia, w pierwszej zaś linii prezes.

2) Każdy, kto ma zamiar utworzyć nowe stowarzyszenie, obowiązany jest zawiadomić władze okręgowe z wymienieniem celu stowarzyszenia, władze mogą zabronić utworzenia stowarzyszenia.

3) Przekroczenie punktu 1 i 2 podlega karom, przewidzianym w § 7 rozporządzenia o stowarzyszeniach.

Kwatera Główna 12 lutego 1916 r.  
Naczelný Dowódca Wschodu  
v. Hindenburg  
Generał-feldmarszałek.

Powyzsze ogłoszenie niniejszem podaje się do publicznej wiadomości. W okręgu m. Wilna zawiadomienia składac należy na piśmie w zarządzie niemieckiej policji, ul. Dominikańska № 3.

Wilno 19 lutego 1916 r.  
Niemiecki Nadburmistrz.

## KRONIKA

### KALENDARZYK.

Dziś: Piotra Dam.  
Jutro: Sergjusza M.  
Pojutrze: Macieja Ap.

Wschód słońca—o g. 6 m. 35.  
Zachód słońca—o g. 5 m. 47.

## Z Wilna.

— **Obwieszczenie.** Podczas meldunku szkół i zakładów naukowych okazało się, że istnieją w Wilnie kursa naukowe, które posiadają charakter uniwersytecki. Ponieważ z powodu stanu wojennego nie mogą być dopuszczone dążenia oświatowe, które przekraczają przepisy, wydane przez Naczelnego Wodza na Wschodzie, niniejszem zarządza się, co następuje:

1) zabronione są szkoły i kursa naukowe pod nazwą «uniwersytetów».

2) zabronione są wszystkie obecnie istniejące kursa naukowe i pozaszkolne odczyty, mające charakter stały.



3) pojedyncze odczyty mogą być na prośbę dozwolone przez Naczelnika Zarządu. Rolniczo-techniczne i inne ściśle techniczne wykłady nie są uważane za naukowe w sensie punktu 2.

Wilno 19 lutego 1916 r.

Naczelnik Zarządu  
w zastępstwie podpisał  
Umpfenbach.

— **Cenzura druków.** Do urzędu cenzury przy biurze prasowym № IV Naczel. Dow. Wschodu (w Wilnie ul. Kijowska № 2) napływają ciągle druki, które nie odpowiadają przepisom obowiązującym. Trzeba więc przede wszystkim raz jeszcze zwrócić uwagę, że należy załączyć 3 egzemplarze każdego druku. Następnie wymaganiem jest, aby rękopisy lub korekty, rzeczy, które mają być w języku niemieckim wydrukowane, były pisane poprawną niemiezczyzną. Właśnie co do tego punktu nadsyłane druki przedstawiają najwięcej do życzenia. Zezwolenia na druki w języku rosyjskim lub rosyjskiemi czcionkami zasadniczo nie będą udzielane.

— **O pracę.** Z powodu wyjątkowych czasów, dziś więcej się przerabia jak sprawa, więcej lata niż szyje nowego. Do tego potrzebne są osoby, któreby za niewielką opłatą, podjęły się takiej pracy.

Wśród licznej rzeszy żon zapasowych, które się ciągle zgłaszają do T-wa P-cy Ofiarom Wojny, większość stanowią: szwaczki, bieliźniarki, porządkarki bez roboty, obciążone drobnymi, nieraz kilkomiesięcznymi dziećmi, żyjąc w takiej nędzy, że każde z nich chętnie wzięłoby robotę choćby najmniejszą, aby cośkolwiek zarobić.

W domowym gospodarstwie szczególnie dziś gdy nie każdy może sobie pozwolić na stałą służącą, potrzebne są kobiety do robienia porządków, na tak zwaną posługę, oraz praczeki.

Największym dobrodziejstwem jakiego można wyrządzić bliźniemu nie pozbawionemu sił do pracy, to jest dać mu możliwość zarobku.

Dlatego w imię miłości bliźniego, kto by potrzebował pielęgniarzek, krawcowych do przeróbek, posługaczek, praczek zechce łaskawie adres swój podać T wu P-cy Ofiarom Wojny Zawalna 2, które wyszły pod wskazanym adresem najbardziej potrzebującą zarobku kandydatkę.

— **Skład Nasien Tew. Pomologicznego, Zamkowa № 4** (Wielka) zawiadamia swoją klientelę, że pomimo iż w tym roku nie wydał cennika, jednak jest czynnym od 9-tej rano do 3-ciej po poł. i prosi zamówienia na nasiona robić jaknajwcześniej, gdyż w tym roku daje się czuć wielki brak nasion.

— **Kartofle dla miasta.** «Wiln. Ztg.» donosi: zaopatrzenie miasta w potrzebną ilość kartofli idzie bardzo dobrze. Kartofle z Warszawy pomimo mrozu przybyły w stanie doskonałym. Oczekiwane są obecnie transporty kartofli z południowej Polski.

— **Ustalenie cen na produkty.** W celu ustalenia i stałej kontroli cen na produkty w Wilnie, niemiecki Nadburmistrz miasta powołał do życia specjalną komisję, która odbyła już 2 posiedzenia.

Do komisji należy 3-ch członków b. rady miejskiej i 6 innych obywateli.

Przy komisji utworzono 13 podkomisji, z których każda składa się z 5 osób. Żydzi, Litwini i Polacy są w nich odpowiednio do liczebności reprezentowani. Do komisji winni zwracać się zarówno kupujący, jak i sprzedający.

Pierwsi ze skargami na wysokie ceny, drudzy na konkurencję nieuczciwą.

Komisja działa przy niemieckim Nadburmistrzu.

— **Nowy proceder.** W poniedziałek milicja miejska przyłapała Hrsza Frydmana, mieszkającego przy ul. Nowogrodzkiej № 105, z zawodu «czyściciela» miejskiego, gdy wwoził do miasta wóz naładowany kawałami rozkładającego się mięsa końskiego. Frydman przyznał się, że mięso to wykrajał z padliny końskiej, którą wykopał w trzech miejscach na placu Artyleryjskim, twierdząc, że czynić to ma prawo jako «czyściciel» miejski, wykrajał zaś mięso w celu wygotowania seń toju. Frydmana oddano pod sąd. (u)

— **Usiłowanie wywozu z miasta.** Milicja miejska skonfiskowała u handlarza, usiłujących wywieźć z miasta 234 butki i 50 ciastek, które zostały doręczone jednemu ze szpitali w mieście. (u)

— **Pios wściekły.** W poniedziałek rewizory i dwóch posterunkowych milicji miejskiej, zabili na ulicy Orenburskiej psa posądzonego o wściekliznę, który pokąsał kilka osób. (u)

— **Z „Lutni”.** „Wieczór muzyki i pieśni polskiej”.

W nadchodzącą niedzielę, d. 27 bm., «Lutnia» wileńska urządza koncert, na który złożą się utwory wyjątkowo kompozytorów polskich, a więc Karłowicza, Noskowskiego, Moniuszki, Żeleńskiego oraz pieśni ludowe z

pod Krakowa. Zajmujący ten program ułożono ze wszystkich piękniejszych i wartościowych utworów, jakie w obecnej chwili można było zgrupować. W wykonaniu programu tego pierwszego w tym sezonie koncertu swoich kompozytorów przyjmuje udział orkiestra symfoniczna w zwiększonej obsadzie (osób 40) pod dyr. p. Wyleżyńskiego oraz utalentowana nasza, p. Zofja Bertkiewiczówna. Bilety można nabywać w kancelarii «Lutni» od g. 5—8 w., a w dzień koncertu od g. 12 w kasie sali.

## Litwa i Ruś.

— **Z Kowna.**

Donosiliśmy już o wprowadzeniu w Kownie od d. 21 bm. kart chlebowych. Obecnie «Dabarta» podaje nowe szczegóły w związku z niemi.

Na każdą kartę posiadacz jej nabyć może 250 gramów, czyli 5/8 funta rosyjskiego, chleba, lub też 160 gramów mąki żytniej i 40 gr. mąki kartoflanej.

Karty chlebowe zrobione są z grubego papieru czerwonego i posiadają wydrukowane na jednej połowie przepisy w jęz. niemieckim i drugiej — polskim. (Zm.)

## Rozmaitości.

— **Ułaskawienie ordynata Bispinga.** Jan ordynat Bisping, skazany za zabójstwo ks. Druckiego Lubieckiego został ułaskawionym. Wyrok wydany w sprawie ordynata Bispinga przez sąd okręgowy warszawski dnia 13 czerwca 1914 roku brzmiał następująco: «Sąd uznając, że niedowiedzione zostało oskarżenie o zabójstwo z premedytacją i usiłowanie otrucia strychniną, natomiast, że dowiedzione zostało dokonanie w dniu 21 kwietnia 1913 roku w parku Teresinie zabójstwa w uniesieniu i rozdrażnieniu na osobie ks. Władysława Druckiego-Lubieckiego, oraz, że dowiedzione zostało sfałszowanie w początkach 1913 r. podpisów później zabitego księcia na 6 wekslach po 50,000 rb. każdy w celu uzyskania od księcia, lub jego spadkobierców waluty w sumie 300,000 rb., postanowił skazać ordynata Jana Bispinga na 4 lata rot aresztanckich z pozbawieniem szczególnych praw i przywilejów, oraz do ordynacji massalańskiej». «Ziemia lubelska» pisze: Pomimo takiego wyroku, który wydany został po trwających przeszło miesiąc rozprawach, sprawa tajemnicy parku teresiańskiego nie została wyjaśniona.

Wprawdzie w toku rozpraw kilkakrotnie usiłowano poruszyć ze strony obrony wyniki na tle budowy twierdzy w Grodnie stosunek pieniężny Bispinga i ks. Druckiego-Lubieckiego, sprawy tej jednak władze sądowe nie pozwoliły wyjaśnić. Na podstawie wywiadów, robionych w Grodnie i w Wilnie, okazuje się, że dla przeprowadzenia budowy twierdzy w Grodnie tak się ułożyły interesy ks. Druckiego-Lubieckiego, właściciela majątku Stanisławów pod Grodnem, że trzeba było przeprowadzić pertraktację z władzami budującymi twierdzę. Właśnie do przepro-

wadzenia tych pertraktacji ks. Drucki-Lubiecki korzystał z usług Bispinga. Pertraktacje te wymagały znacznych kosztów w formie łapówek za zmiany niektórych szczegółów w budowie twierdzy. Na żądanie władz centralnych petersburskich sąd okręgowy warszawski wszystkie odnoszące się do tego stosunku fakty nie dopuszczał do rozpraw. Ukaz cesarski, ułaskawiający ordynata Bispinga, umarza sprawę.

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ronieważ obecnie, z powodu prawie całkowitego braku cukru w Wilnie, kwestja używania sacharyny jest dla mieszkańców dosyć ważną, pozwolę sobie zaprzeczyć dowodzeniom Szanownego Kolegi p. A. Niemętowskiego w liście do «Dziennika Wileńskiego» od 20 lutego r. b. Sacharyna nie jest wcale trucizną — być może, że do takowych zalicza się w Homeopatji — lecz w literaturze medycznej nie notowano dotychczas żadnego wypadku otrucia się sacharyną. Jak stwierdziły naukowe badania, organizm ludzki wydziela sacharynę w niezmiennym stanie, nie trawiając jej wcale. Będąc wynalezioną już w r. 1879 przez Fablberga, sacharyna kilka lat temu tak się stała popularną i weszła w powszechne użycie, że groziła prawie całkiem wyrugować z handlu zwykły nasz cukier, zmniejszając przez to dochody państwa, otrzymywane tytułem podatku (akcyzy) takowego. To też z powodu swej «nieblagonadziejności» została sacharyna zabroniona w sprzedaży w handlu i wpakowaną pod klucz do kory, która się u aptekarzy nazywa «L. A. Venena» — t. j. trucizna. Nie zważając na to, nasze kmiotki w całej Litwie i Białej Rusi zużywają stale, stosunkowo bardzo duże ilości sacharyny — i jednak trzymają się jakoś nieźle... Pozwólę sobie jeszcze dodać ku wiadomości tych odważnych, co się nie boją sacharyny, że takowej należy używać w znacznie mniejszej proporcji, niż to zwykle czynią, albowiem sacharyna zwykła jest w 300 razy, a niektóre jej gatunki, jak naprz. Zukierine, Sulfid, Cristalloza (sacharynowa soda) — do 500 razy słodsza, niż cukier zwykły buraczany. To znaczy, że na szklankę wody, lub herbaty gorącej należy użyć cząstkę wielkości ziarenka konopnego. Pisząc powyższe, nie mam wcale zamiaru salecać użycie sacharyny — lecz obecnie mus nam każe niemal codziennie zmieniać nasz zwykły tryb życia; niechże więc wolno nam bądźcie — w braku cukru za pomocą niepożywnej lecz i nieszkodliwej sacharyny osłodzić choć trochę gorycze życia naszego.

Pozostaje z zupełnym szacunkiem

Provizor Kazimierz Bokozański.

# TEATR „HELIOS” WILNO, róg Wileńskiej i Ś-to Jerskiej.

Ażeby w dzisiejszych ciężkich czasach dać możliwość korzystania z taniej rozrywki wszystkim nawet i zubożałym, ceny wejściowe na wszystkie miejsca są znacznie zmniejszone, a mianowicie: fotele — po 1 mk. (67 k.); I miejsca — 50 kop.; II — 40 kop.; III — 30 kop. Balkon (300 miejsc) — po 20 kop. wszystkie. Dla uczniów wszystkie miejsca po 20 kop i dzieci po 10 kop. Cały teatr ma 850 krzesel i foteli. Orkiestra pod kierunkiem skrzypka z Petersburga konserwatorium. W soboty i niedziele od godz. 1-ej do 4-ej po południu przedstawienia po cenach od 10 do 30 kop.

## DZIŚ! NOWY WSPANIAŁY PROGRAM.

1) **Kronika wojenna** — bardzo ciekawe zdjęcia z natury: a) zajęcie Wilna i roboty przy zrujnowanych mostach; b) Walka pod Dyneburgiem; c) zdjęcia Chelma i okolic jego.

„**Zniesławiona**” — dramat z życia w 2-ch częściach.  
3) „**Stary bałamut**” — bardzo wesoła komedia w 3-ch częściach.

Początek: w soboty i niedziele o godz. 1-ej, w resztę dni o godz. 4-ej.

Koniec o godz. 10-ej.

**Kino-Teatr „REPOS”** „**Djabieł się śmieje**” obrazów. | **Nadpisy** są czytane

dramat sensacyjny w 4-ch aktach. W roli głównej **Iwetta Andrejor** i wiele innych głośno w języku polskim.

**PROCENTOWE PAPIERY** i kupony chcę kupić. Sklep tabacznym K. Markusa róg Tatarskiej i Ś-to Jerskiej. 34

**Dr. Med. B. SZYRWINDT** choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).

**OPAL** sosnowy wyborowy dostarczam sążniami i bierwionami. Kasztanowa 3 m. 9. Od 10—12 i od 3—7. Antoni Aleksandrowicz. 33

**PROSIMY** wszystkich właścicieli towarów i różnych rzeczy złożonych na przechowanie w naszym składzie, o natychmiastowe zgłoszenie się na ul. Wielką 60—26. T-wo Rosyjskie Ekspedycyjno-Asekuracyjne. Oddział Wileński. 35

**KUPUJĘ** papiery procentowe i kupony. Bonifraterska 2—2.

**Kupuję papiery procentowe** Podwale (Żandarmski) № 5 m. 38 od godz. 12-ej do 3-ej.

**DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego** WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwit-rjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d. Wykończenie staranne. Ceny umiarkowane.